

TOMASZ WIŚLICZ

Instytut Historii PAN, Warszawa

SPOWIEDŹ CHŁOPA W RZECZYPOSPOLITEJ (DRUGA POŁOWA XVI – XVIII W.)

Jednym z podstawowych zadań, jakie postawił sobie Kościół katolicki po Soborze Trydenckim, było pogłębienie chrześcijańskiej moralności wiernych. Wśród zastosowanych w tym celu rozmaitych metod duszpasterskich szczególną rolę odgrywała spowiedź, która pozwalała na indywidualny nadzór nad sumieniem penitenta. Ze wzrostem znaczenia sakramentu pokuty związany był niesłychany rozwój literatury kazuistycznej, starającej się przewidzieć wszelkie możliwe zachowania człowieka i rozpatrzyć je w kategoriach religijno-moralnych.

Kwestia spowiedzi i jej roli w życiu wiernych w okresie wczesnonowożytnym najczęściej przywoływana jest w związku ze znaczeniem, jakie przypisywano osobistym spowiednikom władców lub magnatów. Na ogół jednak to nie kwestie religijne są tu przedmiotem zainteresowania. Podejrzewano, że osoba dopuszczona do najskrytszych zakamarków sumienia króla lub senatora musiała mieć ogromny wpływ na swego penitenta. Na przykład niezręczne posunięcia Zygmunta III Wazy w początkach rządów chętnie tłumaczono sobie jako efekt intryg spowiednika królewskiego, jezuitę, ks. Bernarda Gołyńskiego. W istocie Gołyński spełniał funkcje wykraczające poza obowiązki spowiednika — montował obóz popleczników króla, zajmował się jego planami matrymonialnymi¹. Nawet na dworze Władysława IV spowiednicy, którzy formalnie byli duchownymi raczej niskiej rangi, potrafili załatwić niemal każdą sprawę, a potem obejmowali trony biskupie². Podobną pozycję (i zbliżone możliwości) mieli spowiednicy magnaterii. Na wzór dworu królewskiego byli to zwykle jezuici³. Mniej zamożna szlachta korzystała także z usług innych zakonów. Spowiednik w otoczeniu szlachcica spełniał zwykle również funkcję kapelana. Nierzadko duchowny taki stawał się niemal członkiem rodziny, do którego często i chętnie uciekano się w chwilach zwątpienia. Oczywiście spowiednicy tacy angażowali się również w działalność luźno związaną z udzielaniem sakramentu, np. pomagali przy po-

¹ S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 1, cz. 2, Lwów 1900, s. 505; S. Obirek, *Jezuici w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1564–1668. Działalność religijna, społeczno-kulturalna i polityczna*, Kraków 1996, s. 296.

² H. Wisner, *Władysław IV Waza*, Wrocław 1995, s. 148–149.

³ S. Załęski, op. cit., t. 2, Lwów 1901, s. 541–545.

godzeniu się zważnionych małżeństw czy doradzali w różnych sprawach doczesnych⁴.

Mniej uwagi poświęca się kwestii spowiedzi w odniesieniu do niższych warstw społecznych. Wśród nielicznych opracowań na ten temat należy wymienić przede wszystkim studia Huberta Dobiosza⁵, a także Wincentego Urbana⁶ i Piotra Ziaja⁷. Pomocne są również niektóre prace poświęcone ogólnie dziejom liturgii⁸.

Wydaje się, że potrydencka odnowa sakramentu pokuty nabrała w Rzeczypospolitej szczególnego znaczenia właśnie na wsi. Spowodowane to było między innymi dwoma przepisami odnoszącymi się do samej techniki słuchania spowiedzi. Pierwszym z nich był zakaz spowiadania wiernych turmatim, czyli zbiorowo. Praktykę tę w okresie przedsoborowym stosowano często wobec dzieci oraz penitentów z niższych warstw społecznych. Jeszcze w 1596 r. kardynał Jerzy Radziwiłł, wizytując kościoły parafialne w diecezji krakowskiej, w licznych parafiach wiejskich natknął się na grupowe przystępowanie do spowiedzi i w dekretach reformacyjnych surowo nakazał duchownym słuchać spowiedzi singulariter⁹. Reprimenda prawdopodobnie odniosła skutek, gdyż zwyczaj ten zanikł wkrótce potem. Wielu chłopów zapewne dopiero wtedy zyskało możliwość indywidualnego przeprowadzenia spowiedzi.

Drugim przepisem dotyczącym sakramentu pokuty, który wywarł duży wpływ na praktykę spowiadania się na wsi, był nakaz budowy konfesjonałów w każdym kościele. Dotychczas bowiem spowiedź odbywała się przy ławce, na której siadał duchowny, penitent zaś klękał przy nim na ziemi¹⁰. Ustawienie konfesjonałów dawało intymność niezbędną dla właściwego i niekrępującego wyznania swych grzechów. Zmiana ta miała znaczenie przede wszystkim dla ludu, zarówno wiejskiego, jak i miejskiego, gdyż osoby znaczniejsze i tak zapewniały sobie komfort spowiedzi, nakła-

⁴ W. Smoleński, *Wiara w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuickiej*, Warszawa 1883, s. 17.

⁵ H. Dobiosz, *Kerygma pokutna i przygotowanie do spowiedzi w Polsce do wydania Rytułu Piotrkowskiego (1631)*, „Studia Liturgiczne” 5, 1988, s. 253–284; idem, *Częstotliwość przystępowania do sakramentu pokuty w Polsce do wydania Rytułu Piotrkowskiego (1631)*, „Studia Liturgiczne” 6, 1990, s. 63–177.

⁶ W. Urban, *Z dziejów duszpasterstwa pokutnego w diecezji wrocławskiej do końca XVIII w.*, „Prawo Kanoniczne” 7, 1964, nr 1–2, s. 201–231.

⁷ P. Ziaja, *Niedzielny i świąteczny obowiązek przystępowania do sakramentów pokuty i eucharystii w polskim prawie synodalnym do I rozbioru*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 10, 1983, s. 149–157.

⁸ Np. W. Schenk, *Z dziejów liturgii w Polsce*, w: *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, red. M. Rechowicz, cz. 1: *Początki i zarys rozwoju*, Lublin 1969, s. 139–218; T. Długosz, *Sprawy liturgiczne w XVI w. w diecezji krakowskiej*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 4, 1951, s. 297–318.

⁹ T. Długosz, *Spowiedź turmatim w diecezji krakowskiej w r. 1596*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 4, 1957, z. 1, s. 87–89; idem, *Sprawy liturgiczne*, s. 305. Sprawę tę regulował także podstawowy podręcznik duszpasterski okresu potrydenckiego w Polsce: Bernarda Maciejowskiego *Epistola pastoralis ad parochos dioecesis Cracovien[sis]*, w: *Constitutiones synodii dioecesanæ Cracoviensis, celebratae anno Domini MDCL, X. Kal. Iunii, Cracoviae 1601*, s. 44.

¹⁰ W. Urban, op. cit., s. 211.

niając duchownych do słuchania ich w domach prywatnych, w zakrystii lub w jakimś odosobnionym miejscu w samym kościele.

W okresie potrydenckim wzmógł się także nacisk Kościoła na regularność przystępowania do sakramentu pokuty. Niezbędnym wymogiem było odbycie przynajmniej jednej spowiedzi rocznie, zwyczajowo w okresie przedwielkanocnym. W okresie zamętu religijnego w połowie XVI w. doszło do znacznych zaniedbań w tym względzie, i to nie tylko wśród tych wiernych, którzy ulegli wpływowi reformacji. Liczni parafianie, szczególnie na wsi, zostali pozbawieni dostępu do kościoła (przejętego przez protestantów) lub też ich kościół pozostawał długo nieobsadzony przez duchownego. Po rewindykacji kościołów i wzmocnieniu ich obsady trzeba było na nowo przyzwyczajając wiernych do regularności w obrzędach.

Szczególną uwagę zwrócono właśnie na kontrolę corocznego przystępowania do spowiedzi. Uchylenie się od tego obowiązku obłożone zostało karami kościelnymi¹¹. W Rzeczypospolitej spowiedź wielkanocna objęta była przymusem parafialnym, podtrzymywany przez ustawodawstwo synodalne. Należało odbyć ją u swojego plebana, lub — jeśli z jakichś powodów było to niemożliwe — przedstawić specjalne zaświadczenie od innego kapłana¹². W kontroli przystępowania do tego sakramentu pomocne miały się okazać spisy parafian z zaprowadzanych właśnie ksiąg kościelnych. Sporządzano według nich karteczki obligujące do wypełnienia obowiązku, które rozprowadzono wśród parafian. Należało je zwrócić przy spowiedzi, dzięki czemu duchowny mógł dokładnie policzyć, ile osób przystąpiło do tego sakramentu, a zarazem zorientować się, kto się nie spowiadał w ogóle. Uchylających się należało upomnieć i wyznaczyć czas na dopełnienie obrzędu, po którym ich sprawa miała trafić przed sąd biskupi. Na przykład w diecezji warmińskiej na mocy postanowień synodu z 1619 r. plebani mieli obowiązek w ciągu dwóch tygodni po Wielkanocy przesłać do biskupa listę osób, które nie dopełniły obowiązku spowiedzi¹³.

W przypadku chłopów Kościół chętnie odwoływał się także do środków przymusu, jakimi dysponowały władze świeckie. W wielu wsiach (nie tylko w dobrach duchownych) kwestię tę regulowały nakazy administracyjne właściciela¹⁴. Zwykle groziły one uchylającym się od spowiedzi wielkanocnej grzywną na rzecz kościoła w wysokości 1–5 funtów wosku lub „karaniem surowym”. Wedle akt wizytacji kościelnych z XVII–XVIII w. w wiejskich parafiach zwykle spowiadali się na Wielkanoc niemal wszy-

¹¹ *Decretales summorum pontificum pro regno Poloniae et constitutiones synodorum provincialium et dioecesanarum regni eiusdem ad summam collectae*, wyd. Z. Chodyński i E. Likowski, Posnaniae 1869–1883, t. 2, s. 394–396; t. 3, s. 213.

¹² H. Dobiosz, *Częstotliwość przystępowania do sakramentu pokuty*, s. 105.

¹³ Z. Zalewski, *Komunia święta wiernych w okresie reformy trydenckiej*, „Studia Liturgiczne” 5, 1988, s. 103–104.

¹⁴ Np. „Acta villanorum 1581–1695”, AP w Poznaniu, Akta m. Kalisza I/232, s. 39 [1583]; *Księgi sądowe wiejskie*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921, SPPP, t. 11–12, (cyt. dalej: Ulanowski), nr 3915 [1679]; *Polskie ustawy wiejskie XV–XVIII w.*, wyd. S. Kutrzeba, A. Mańkowski, Kraków 1938, Archiwum Komisji Prawniczej, t. 11, s. 175 [1692], 259 [1733], 312 [1749], 341 [1756].

scy do tego zobowiązani. W protokołach wspomina się tylko pojedyncze przypadki chłopów, którzy nie odbyli spowiedzi¹⁵. Jeśli nawet wizytatorzy nie byli informowani o wszystkich osobach zaniedbujących sakramenty w parafii, to i tak trzeba uznać, że nadzór nad corocznym przystępowaniem do spowiedzi był na wsi bardzo skuteczny.

Jakkolwiek Kościołowi zależało, aby lud spowiadał się jak najczęściej i ścigano tych, którzy nie wywiązywali się z tego obowiązku przynajmniej raz do roku, to jednak poszczególni duchowni nierzadko odmawiali niektórym swym parafianom słuchania spowiedzi. Zwykle dochodziło do tego, kiedy chłop zalegał z dziesięciną lub meszmem. Niedopuszczenie do spowiedzi było łagodniejszym środkiem przymusu niż oficjalna ekskomunikacja, ale z perspektywy chłopskich parafian podobnie dotkliwym, ponieważ uniemożliwiało przystąpienie do wielkanocnej komunii świętej — aktu religijnego o wielkim znaczeniu symbolicznym w kulturze ludowej.

Nie zawsze powodem odmowy słuchania spowiedzi było zaleganie przez chłopca z daninami. Czasem w grę wchodziły jakieś inne powody, na przykład animozje osobiste¹⁶. Czasem jednak nie było to spowodowane zatarciem między plebanem a parafianinem, lecz specyficzną metodą wychowania moralnego wiernych. Na przykład pleban ze wsi Królówka oznajmił Janowi Wójcikowi: „Nieboże, ja ciebie słuchać spowiedzi nie będę, bo mam zakazane od jego mości księdza dziekana, a to dla tego, że masz żonę w mieście, a nie chcesz z nią mieszkać, przeto potrzeba, abyś poszedł do żony”¹⁷. Pleban Wojakowej natomiast upraszał plebana Iwkowej, aby nie słuchał spowiedzi swej parafianki Wawrzeńcowej Młynarki, gdyż kupiła ona kradzione korale. Kiedy zatem przyszła do niego prosić o spowiedź, ten „dobywszy spod łóżka trzewika — — rzekł do niej, że lepsza podeszwa tego trzewika niżeli ty, i spowiedzi słuchać nie chciał”¹⁸. Niedopuszczenie do spowiedzi było w takich przypadkach próbą wywarcia presji na publicznego grzesznika, aby poprawił swoje życie jeszcze przed przystąpieniem do konfesjonału. Uznawano bowiem za niewłaściwe rozpoczynanie spowiedzi, skoro z góry było wiadomo, że penitent nie otrzyma rozgrzeszenia.

W jaki sposób należało przygotować się do spowiedzi? Przede wszystkim trzeba było uczynić rachunek sumienia. Andrzej Gołdonowski w swoim dziele na temat św. Izydora z 1629 r., kierowanym — przynajmniej teoretycznie — do chłopów, proponował czynić to nie tylko przed spowiedzią

¹⁵ Zob. np.: „Acta visitationis decanatus Pruchnicensis per R.D. Wenceslaum Sierakowski, episcopum Premisliensem, a. D. 1744”, Archiwum Metropolitalne w Przemyślu (cyt. dalej: AM Przemyśl), rkp. 166, k. 177v; „Akta wizytacyj dekanatu jarosławskiego diec. przemyskiej z lat 1755–1810”, BC, rkp. 2147 s. 50; por. ibidem, s. 54, 56, 75, 76; „Księga wizytacji kościołów na Podhalu z lat 1748–1767”, BPAU-PANKr., rkp. 1965, k. 12v i in.

¹⁶ Np. Ulanowski, nr 4693 [1721]; „Księga miasta Nowej Góry [1742–1798]”, AP w Krakowie, I.T. 229h (cyt. dalej: Nowa Góra), s. 15 [1752]; „Księga sądowa wiejska Rajbrotu 1728–1800”, ibidem, Dep. rkp. 268, s. 66 [1754].

¹⁷ „Acta maleficorum Visniciae ab anno Domini 1632”, Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, M.D.T. 63 (cyt. dalej: Wiśnicz), k. 193v [1659].

¹⁸ „Dokumenty z XVII i XVIII w. wsi Iwkowa i akta procesowe z połowy XVIII w. dotyczące sporu gromady iwkwskiej z proboszczem tamże Marcinem Szaniawskim”, BPAU-PANKr., rkp. 7121, k. 9v, 69.

wielkanocną, ale wręcz codziennie wieczorem. Takie „krótkie rozbieranie sumnienia” miało składać się z trzech części. Po pierwsze należało przypomnieć sobie dobrodziejstwa, jakie się przez cały dzień od Pana Boga otrzymało i za nie podziękować. Chodzi tu zarówno o dobrodziejstwa „generalne” (stworzenie, opatrzność, odkupienie itd.), jak i „osobne albo własne” (czyli dobre uczynki, wysłuchanie mszy św., oraz to, „iżes przez żadnej szkody zdrowia twego tego wieczora doczekał, iżes nakarmiony pokarmem, iżes doczesny jaki pożytek odniósł etc.”). Następnie należało przypomnieć sobie grzechy całego dnia, uznać swoją winę i prosić o puszczenie. Trzecią częścią rachunku sumienia miało być postanowienie poprawy, chęć wysповідania się i oddanie się w opiekę Najświętszej Pannie, Aniołowi Stróżowi i innym świętym patronom¹⁹.

Podobnie ujmowała to popularna publikacja pt. *Powinności chrześcijańskie* wydana w 1679 r. przez oratorian (filipinów) z Gostynia. Dla przypomnienia grzechów radzili oni korzystać z podstawowego zasobu wiedzy religijnej: rachując swoje sumienie, chrześcijanin „ma obieżeć Boże przykazanie i kościelne, a uważać jeżeli co uczynił, przeciwko któremu. Patrzeć na siedm grzechów głównych, jeżeli nie ma którego w sumnieniu. A w tym wszystkim uważać, co uczynił myślą, słowem, uczynkiem i opuszczeniem”²⁰.

Nie da się ukryć, że takie zasady rachunku sumienia zalecano chłopom raczej na wyrost. Właściwe przeprowadzenie autoanalizy wymagało bowiem umiejętności i wiedzy rzadkich w tym środowisku. Dlatego też próbowano różnych sposobów uproszczenia tej procedury. Marcin Nowakowski w połowie XVIII w. radził, aby ludzie prości pomagali sobie wyuczonymi na pamięć wierszowanymi zestawieniami zasad dekalogu i przykazań kościelnych, „z których się snadnie pomiarkuje, czym się Boga obraziło”²¹. Dodatkowo należało ludowi przypomnieć co powszechniejsze grzechy w kazaniach wygłaszanych w Wielkim Poście²².

Niemniej jednak duchowni świadomi byli, że nie mogą w tym względzie zbyt dużo wymagać od chłopów. A. Gołdonowski narzekał:

„barzo leniwi są i ospali gospodarze. — — Co strony dobrego rozbierania sumnienia tu głupią wymówkę najdują uciekając się do swojej nieumiejętności. Co za głupstwo? I co za wymówka? Umieć grzeszyć a nie umieć się spowiadać? Nie umieć się w wieczór porachować z onych grzechów? Być mądrym na obrazę Bożą a nieumiejętnym na błaganie jego, mieć czas do grzechów czynienia a nie mieć do rachowania się z nich, wiedzieć do najmniejszego korca co jest w stodole, a nie wiedzieć co jest na sumnieniu i opatrzyć dobrze dom swój a sumnienia zapomnieć: zaprawdę nie masz nic głup-

¹⁹ A. Gołdonowski, *Krótkie zebranie świętobliwego żywota s. Isidora rolnika z Madryki*, Kraków 1629, k. E.

²⁰ *Powinności chrześcijańskie albo reguła, którą zbawiennie sumnienie rządzić może chrześcijanin*, [Leszno] 1679, s. 30–31.

²¹ M. Nowakowski, *Koleđa Duchowna Parafianom od Pasterzow dla wygody wszystkich od iednego sprawiona*, Kraków 1753, s. 498.

²² Zob. np. G. Teretius, *Confessio et instructio idiotae sive modus excipiendi confessiones sacramentales rusticorum, puerorum, in peccatis inveteratorum ac ignorantium profectum in vita christiana*, Cracoviae 1655, s. 37–40.

szego. Jeśli tedy nie umiesz, naucz się, idź do Pasterza swego, który na tym jest, abyć co do dusze należy, poradził”²³.

Grzegorz Terecki (Teretius) zaś stwierdzał po prostu: „idiotae non possunt ita suas conscientias scrutari, sicut doctiores”²⁴.

W efekcie obowiązek porachowania sumienia penitenta spadał na spowiednika. W *Nauce dla poczynającego słuchać spowiedzi* autorstwa Paola Segneriego, a spolszczonej przez Wojciecha Tylkowskiego, podkreślono, że w zasadzie rola duchownego w czasie spowiedzi powinna ograniczyć się do słuchania zwierzeń, gdyż

„ten trybunał ma tę różnicę od innych, [że] kto wyznawa na nim swój grzech, bywa wolnym, a kto go tai, ten potępionym; zaczyn od nikogo nie należy, tylko od winnego, ażeby prawdę wiedziano, a zatym nie trzeba by spowiednikowi sieci zapuszczać przez pytania, ale byłoby dosyć na tym, gdyby spowiednik tylko cierpliwie słuchał. Ale nie tak jest. Bo prości penitentowie nie rachują się, nie żałują, nie czynią postanowienia, i tak zwala się ciężar na ubogiego spowiednika, od którego miałby być wolnym, że pytać musi”²⁵.

Terecki częściowo usprawiedliwia ten brak umiejętności wyznania grzechów, zauważając, że wieśniacy, którzy ledwo wiążą koniec z końcem, przynięceni ciągłą pracą i pozostający pod ścisłym nadzorem pana, niechętnie się obwiniają przed księdzem. Tym większa odpowiedzialność spada na spowiednika, który musi wydobyć z nich szczerze wyznania²⁶.

W XVII–XVIII w. wydano w Rzeczypospolitej wiele poradników duszpasterskich, które opisywały, jak powinna wyglądać spowiedź prostego penitenta. Specjalne zarządzenia określały ogólny porządek spowiedzi; liczne penitencjarze podpowiadały natomiast, na jakie grzechy zwracać uwagę u poszczególnych grup społecznych i jak rozwiązywać konkretne, standardowe problemy. Publikacje takie pozwalają domyśleć się, do jakiego wzoru dążyli duchowni, spowiadając chłopów, trudno jednak na ich podstawie ocenić, jak naprawdę wyglądała chłopska spowiedź. Istnieje jednak jeden bardzo szczegółowy zapis wyznań wiejskiego penitenta w konfesjonale z połowy XVIII w. Ze zrozumiałych względów jest to tekst literacki raczej niż protokół rzeczywiście odbytej spowiedzi, jednak posiada znaczną wartość źródłową. Znajduje się on w wydanej w Krakowie w 1753 r. książce Marcina Józefa Nowakowskiego pt. *Kołąda duchowna parafianom od pasterzów dla wygody wszystkich od jednego sprawiona, albo sposób konwersowania kapłanom z ludźmi świeckimi, osobliwie przy nawiedzaniu ich pod czas kołądy, także słuchania spowiedzi, napominania, czynienia reflexyi na rozmowach, na kazaniach, na spowiedziach [etc.]*.

Autor tej rozprawy, ksiądz M. Nowakowski (1704–1753)²⁷, sam pochodził prawdopodobnie z rodziny chłopskiej z ziemi sanockiej. Studiował

²³ A. Gołdonowski, op. cit., k. [A4]v.

²⁴ G. Teretius, op. cit., s. 30.

²⁵ P. Segneri, *Nauka dla poczynającego słuchać spowiedzi*, Wilno 1740, s. 19; por. też: G. Teretius, op. cit., s. 18.

²⁶ G. Teretius, op. cit., s. 33.

²⁷ Informacje biograficzne na temat M. Nowakowskiego według artykułu J. Bieniarzówny, *Nowakowski Marcin Józef*, PSB, t. 23, Wrocław 1978, s. 291.

w seminarium przemyskim, a w 1737 r. został proboszczem w Jaśliskach, małym miasteczku w dobrach biskupstwa przemyskiego. Znane są jego dwa poradniki duszpasterskie — oprócz *Kolędy duchownej* wydał jeszcze *Przewodnik miłosierny* (Kraków 1747). O *Kolędzie duchownej* z uznaniem wspominał Hugo Kołłątaj, który co prawda nie wymienił ani nazwiska autora, ani tytułu książki, ale napisał, że „w przeciągu lat 14 [1750–1764] — — jedno tylko pożyteczne wyszło dzieło za [biskupa] Andrzeja Załuskiego, zawierające w sobie praktyczne instrukcje, jak ksiądz po kolędzie chodzący utrzymywać powinien pożyteczne i oświecające lud rozmowy w obcowaniu z gospodarzami, czeladzią i innymi klassami ludzi”²⁸. Później dzieła M. Nowakowskiego uległy zapomnieniu, a obecnie uchodzą za bezwartościowe z punktu widzenia dziejów teologii. Ksiądz Mieczysław Jabłoński (chyba jedyny historyk teologii, który zwrócił na nie uwagę) pisał, że „nie tylko nie posiadały [one] koncepcji pastoralnych, ale podawane wskazania praktycznie nie odpowiadały ówczesnym potrzebom duszpasterskim”. Według tego autora w *Kolędzie duchownej* Nowakowski „pokazał duszpasterza w roli krytyka, który wytyka ludziom ich wady i niedomagania. Stosując metodę dialogową, sokratyczną, kapłan ma doprowadzić rozmówcę do uznania swych twierdzeń. Wychodząc od spraw doczesnych należy kierować rozmowę na tematy wieczne. Cały jednak dialog tchnie infantyлизmem”²⁹.

To, co dla badacza dziejów teologii jest wadą, dla historyka może być zaletą. Janina Bieniarzówna zwróciła uwagę, że utwór ten „pisany głównie z własnych doświadczeń, nie jest pozbawiony walorów jako źródło do dziejów polskiej religijności i moralności w połowie XVIII w.”. A ponadto napisany jest „czystą polszczyzną, pozbawioną zupełnie charakterystycznych dla epoki makaronizmów”³⁰. Rzeczywiście, treść *Kolędy duchownej* wskazuje, że mamy do czynienia z dziełem praktyka — duchownego, który poświęcił swoje życie pracy duszpasterskiej w prowincjonalnej parafii i pragnie przekazać swoje doświadczenia, nie zaś dokonywać kolejnej kompilacji z uznanych rozpraw teologicznych. Książka jest napisana językiem żywym, pełna anegdot z życia kleru parafialnego, nie wolna od humoru. Literackie ambicje autora, choć wyraźnie widoczne, nie przeważają jednak nad wartością merytoryczną dzieła. Jak świadczy przytoczona wyżej opinia H. Kołłątaja, *Kolędę duchowną* uznawano wówczas zdecydowanie za podręcznik duszpasterski, a nie za pracę literacką.

Dialog, który może posłużyć jako swoisty przykład, jak wyglądała rozmowa chłopa z księdzem w konfesjonale, nosi tytuł „Sposób słuchania spowiedzi prostych ludzi”. Zapewne jest to obraz przerysowany. M. Nowakowski w jednym dialogu chciał zawrzeć wszelkie problemy duszpasterskie, jakie mógł napotkać duchowny, spowiadając ludzi z nizin społecznych. Dlatego też interlokutor spowiednika jawi się jako skrajny

²⁸ H. Kołłątaj, *Pamiętnik o stanie Kościoła polskiego katolickiego i o wszystkich innych wyznaniach w Polsce*, w: idem, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, Wrocław 1953, s. 232.

²⁹ M. Jabłoński, *Teoria duszpasterstwa (wiek XVI–XVIII)*, w: *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, red. M. Rechowicz, t. 2, cz. 1, Lublin 1975, s. 326–327.

³⁰ J. Bieniarzówna, loc. cit.

przypadek niekompetencji, niewiedzy, zabobonności, zdemoralizowania czy po prostu głupoty. W rzeczywistości Nowakowski takich penitentów spotykał pewnie bardzo rzadko, jednak poszczególne błędy przez niego przedstawione musiały być dość powszechne i charakterystyczne dla ludu wiejskiego.

Spowiedź przykładowego prostaka zaczyna się u Nowakowskiego wedle regulacji rytuału od stałych elementów: przeżegnania się, odpowiednich formuł, ustalenia, jak dawno Penitent się spowiadał i czy wypełnił przepisana pokutę, a wygląda to tak:

„Penitent: Przyszedłem do Wci dobrodzieju, spowiadajcież mnie Waszeć.
Spowiednik: Przeżegnajże się”.

Penitent, żegnając się, wypowiada formułę: „I nie Boga Ojca, i Syna, i Ducha, i Świętego. Amen. Jezus”. Nowakowski każdy błąd w tej wypowiedzi podkreśla dopiskiem „Nb.” (czyli *Nota bene*)³¹. Bezmyślność ludu w wypowiedzianiu formuł religijnych i modlitw zaczęto w XVIII w. coraz częściej dostrzegać. Pisał o tym na przykład inny zapalony duszpasterz, który chciał się podzielić swymi doświadczeniami, dziekan dunajowski Stanisław Brzeżański³². Natomiast pewien bożogrobiec, pracujący pod Bochnią w 1754 r., wsłuchując się w wypowiedzi swych podopiecznych, zauważył nawet ten sam błąd co Nowakowski — mówienie „I nie Ojca” zamiast „W imię Ojca” przy żegnaniu się³³.

Kolejny fragment spowiedzi prostaka z *Kolędy duchownej* nastrojem bliższy jest *Zemście Aleksandra Fredry* niż poradnikowi duszpasterskiemu. Otóż Spowiednik prosi Penitenta o wypowiedzenie formuły zaczynającej spowiedź: „Mówże: spowiadam się Panu Bogu...”. Na co Penitent odpowiada: „Mówże: spowiadam się Panu Bogu...”. Spowiednik podpowiada: „Wszechmogącemu”, Penitent automatycznie powtarza: „Wszechmogącemu”. W końcu Spowiednik poirytowany pośpiesza: „Mówże więcej”, na co Penitent znów popisuje się kompletną bezmyślnością w odklepywaniu formuł: „Najświętszej Pannie w Trójcy Świętej jedynemu [!], zem zgrzeszył: pychą, łakomstwem, nieczystością, gniewem, zazdrością, lenistwem, tego mi żal, tego się spowiadam”³⁴.

Teraz Spowiednik próbuje ustalić, ile czasu minęło od ostatniej spowiedzi: „Dawnoś się spowiadał?” — pyta, na co Penitent: „Niedawno”.

„Spowiednik: Wiele temu Niedziel?

Penitent: Ja tego nie mogę wiedzieć.

Spowiednik: Przypomnij jedno sobie, kiedy to było, czy w zapusty, czy przed Gody, czy w lecie, albo na które święto?

Penitent: At, wtedy kiedyśmy pościli do Wielkiejnocy, kiedy tak ludzie chodzili jak teraz”³⁵.

³¹ M. Nowakowski, *Kolęda duchowna*, s. 552.

³² S. Brzeżański, *Owczarnia w dzikim polu*, Lwów 1717, k. F3v.

³³ H. Wyczawski, *Studia nad wewnętrznymi dziejami kościelnymi w Małopolsce na schyłku XVI wieku*, „Prawo Kanoniczne” 7, 1964, nr 3–4, s. 88, przyp. 58.

³⁴ M. Nowakowski, *Kolęda duchowna*, s. 552.

³⁵ Ibidem, loc. cit.

Nowakowski ukazuje tutaj zderzenie dwóch rodzajów postrzegania czasu — ściśle zorganizowanego i wyliczonego czasu księdza oraz subiektywnego i nieostrego czasu chłopa. Penitent nie potrafi co prawda ogarnąć umysłem upływu czasu, ale — jak widać — co roku na Wielkanoc pojawia się u spowiedzi. Swoją drogą prawdopodobnie nic z tego faktu nie pamięta, o czym świadczy kolejny urywek dialogu:

„Spowiednik: Odprawiłeś pokutę?

Penitent: Odprawił.

Spowiednik: Jakażeś miał pokutę?

Penitent: Nie wiem³⁶.

Następnie Spowiednik zachęca do wyznania grzechów, pytając: „Czymżeś Pana Boga obraził?”. Prowokuje to Penitenta do ujawnienia osobliwej wizji pojęć grzechu i moralności:

„Penitent: Ha, my tego nie możemy wiedzieć, czym Pana Boga obraziemy. At, zawsze się Pana Boga obrazi: wstając, legając, pomyśleniem, postąpieniem. Spowiednik: Cóż więcej?

Penitent: Już więcej nie pamiętam: bo ja nie kradnę, nie zabijam, pacierz mówię³⁷.

U samych podstaw instytucji spowiedzi leży przekonanie, że człowiek potrafi odróżnić te czyny, którymi występuje przeciw Bogu. Grzech w rozumieniu wzorcowego prostaka z *Kolędy duchownej* jest pojęciem przekraczającym możliwości poznawcze człowieka. Można go popełnić zupełnie nieświadomie, a ilość potencjalnych grzechów jest tak wielka, że nie ma możliwości ich uniknąć. Jest to wizja człowieka zupełnie bezradnego wobec Boga, który konsekwentnie egzekwuje swoje niezrozumiałe prawa.

Być może jednak takie postawy były efektem pewnej konfuzji. W wyniku nauczania religijnego zaczęły docierać na wieś coraz bardziej skomplikowane i surowe zasady moralne, przy pomocy których Kościół starał się poprawić wrażliwość etyczną ludu. Wśród nich znalazła się na przykład nieobecna w systemie tradycyjnej moralności społecznej koncepcja, że zgrzeszyć można nie tylko uczynkiem, lecz także myślą. Chłopi nie do końca chyba rozumieli, o co tu chodzi. Kiedy w dalszej części spowiedzi prostaka duchowny próbuje go przekonać, że przestąpił szóste przykazanie namawiając po pijanemu cudzą żonę „na złe rzeczy”, ten przyjmuje taką interpretację z niedowierzaniem: „namawiałem, ale uczynku nie było³⁸”.

Natomiast druga część wypowiedzi Penitenta na temat grzechu („bo ja nie kradnę, nie zabijam, pacierz mówię”) to typowy skrót zasad tradycyjnej moralności społecznej. Dwie podstawowe reguły współżycia w grupie — zakaz agresji wobec jej członków („nie zabijam”) i wobec ich własności („nie kradnę”) oraz deklaracja udziału w jej wspólnocie rytualnej poprzez rudymentarny akt pobożności codziennej.

³⁶ Ibidem, s. 553.

³⁷ Ibidem, loc. cit.

³⁸ Ibidem, s. 563.

Taką wypowiedź penitenta spowiednik musiał jednak potraktować jako nieprzygotowanie się do spowiedzi. Jak z takimi postępować, radził Te-recki: „jeśli twierdzi [penitent], że nie wie o żadnym swoim grzechu, to należy go przepytać z grzechów powszechnych”³⁹. Poradniki spowiednicze proponują zwykle korzystać tu z dwóch katalogów pytań: po pierwsze — wedle kolejnych przykazań bożych i kościelnych, po drugie zaś z list szczegółowych, wymieniających najczęstsze grzechy grupy społecznej, do której należy penitent⁴⁰. Można przypuszczać, że w praktyce główną uwagę przywiązywano do tego drugiego katalogu grzechów, gdyż tam były największe szanse trafienia. Zresztą niektórzy autorzy poradników spowiedniczych byli zwolennikami dostosowania wszystkich pytań do poziomu penitenta. Paolo Segneri uczył:

„nie będzie potrzeba czynić takich pytań, jakich by on nie powinien czynić z swoim sumnieniem, szukając w każdym kącie, i potajemniku, wedle swego rozumu, stąd idzie, że nie masz straszyć, kiedy przed tobą kłękają wieśniacy prości i nie przygotowani. Czy chcesz ich odpędzić? Pytając ich wedle stanu ich możesz z nich wyczerpnąć, ile potrzeba, tak z strony samych grzechów, jako z strony liczby ich, z strony okoliczności, którychby oni i po najpilniejszym rachunku nie doszli”⁴¹.

Jaki zatem był ten katalog pytań, przy pomocy którego spowiednik badał sumienie swych chłopskich penitentów? Przede wszystkim uproszczony. Uważano, że dylematy etyczne wieśniaków nie wymagają zbyt wysublimowanej analizy. Wedle P. Segneriego

„kto słucha spowiedzi na wsi, nie powinien tak wiele umieć, jako ten, który słucha w mieście, tych którzy do niego ze znaczniejszymi przychodzą grzechami. Inna jest rzecz słuchać bez niebezpieczeństwa prostych pastuchów, a insza sądzić kupców, albo urzędników, i kto bezpiecznie może prostaka sądzić sumnienie proste, nie trzeba, aby tak był uczony, jako który ma roztrząsać sumnienia zawichłane”⁴².

Zamieszczony w aktach synodu diecezji chełmskiej z 1694 r. poradnik spowiedniczy poświęca ludności chłopskiej jeden rozdział pt. „Examen poddanych i sług”. Zaleca on zwrócić uwagę na pięć problemów:

- „1. Jeżeli sprawiedliwie dzień odrabiają, bo jeżeli robocizny, którą należy oddawać według słuszności panu swemu, nie oddają, grzeszą śmiertelnie i powinien znowu robotą niesprawiedliwość kompensować.
2. Jeżeli mają czeladkę i każą jej do kościoła w każde święto i niedzielę chodzić.
3. Jeżeli dzieci swoje nauczają pacierza, Bożego przykazania i gdy dorastają lat, jeżeli im na spowiedź dają naukę.
4. Napominać mają gospodarzów, aby wstawszy i pobudziwszy czeladkę, pokłękawszy z nią przed krucyfiksem albo przed obrazem Najświętszej Panny, podziękowali Panu Bogu za dobrodziejstwa i prosząc, aby im w robo-

³⁹ G. Teretius, op. cit., s. 32

⁴⁰ Zob. np. W. Tylkowski, *Tribunal Sacrum seu de arte aciendae & audiendae sacramentalis confessionis*, Varsaviae 1690, cz. 5, rozdz. 12.

⁴¹ P. Segneri, op. cit., s. 22.

⁴² *Ibidem*, s. 12.

tach, które na chwałę jego obracać mają, pobłogosławił. Na co mają trzy pacierze, trzy pozdrowienia anielskie i jedno Wierzę w Boga zmówić, na cześć i chwałę Trójce Przenajświętszej; to uczyniwszy do roboty iść mają.

5. Słudzy i czeladź służebna nie służąc panom swoim według możliwości wierne i życzliwie, tak jako należy, peccant; albo jeżeli z niedbalstwa lub pijaństwa do szkody panów swoich przywodzą, tenentur ad restitutionem ani jurgieltu i zapłaty od panów brać nie mogą ad proportionem damni; chyba żeby od panów swoich wzięli karanie propter delictum⁴³.

Wśród tych kwestii trzy dotyczą zatem podstawowego wychowania religijnego dzieci i czeladzi domowej, a dwie pozostałe — posłuszeństwa i pilności w pracy na pańskim.

Bardziej szczegółowy jest penitencjarz Mikołaja Mościckiego z 1625 r. W stosunku do chłopów mogły tu być wykorzystywane dwa katalogi pytań: dla „simplices” i dla „rustici”. Prostaków należało przede wszystkim przeegzaminować z ich wiedzy religijnej:

„Si sciunt necessaria ad salutem, tam credenda, quae sunt in Symbolo Apostolorum, quam speranda, quae sunt in Oratione Dominica; quam implenda, quae sunt in praeceptis Dei et Ecclesiae, quam quae sunt vitanda, ut peccata capitalia et alia. Item suscipienda, ut sunt Sacramenta”.

M. Mościcki radzi ponadto zwrócić uwagę, czy potrafią się przeżegnać, co rozumieją pod pojęciem Boga i czy czasem nie uważają Najświętszej Marii Panny i św. Anny za osoby Trójcy Świętej⁴⁴. Wieśniaków natomiast należy przepytąć, czy sumiennie pracują i oddają powinności, czy nie kradną z lasów i stawów, nie upijają się, nie przeklinają, fałszywie nie świadczą, grą w kości nie pustoszą gospodarstwa itp.⁴⁵

Można się domyślać, że głównie chłopcy dotyczyły też pytania skierowane do kategorii „vetulae”, które należało przepytąć przede wszystkim na okoliczność uprawiania zabobonów i stręczycielstwa⁴⁶. Zwalczanie przesądów często występuje wśród głównych celów pracy spowiednika wśród ludu. Traktują o tym na przykład postanowienia synodu diecezji kijowskiej z 1762 r., które nakazywały penitentów przyznających się do czarów, zabobonów, zamawiań i innych czynności magicznych surowo skarcić, ukazać im diabelskie oszukaństwa, na koniec zaś naznaczyć ciężką i długotrwałą pokutę⁴⁷. Podobnie rękopiśmienny *Zbiór generalny wszystkich grzechów — podług stanu i kondycji każdego człowieka do porachunku i roztrząśnienia sumnienia idąc spowiedać się podany 1776 roku* najwięcej uwagi poświęca różnym przesądom, szczególnie wyliczając kilkadziesiąt popularnych praktyk zabobonnych⁴⁸.

⁴³ *Synody diecezji chełmskiej obrządku łacińskiego z XVI–XVIII wieku i ich statuty*, wyd. J. Sawicki, Wrocław 1957, *Concilia Poloniae. Źródła i studia krytyczne*, t. 9, s. 210–211; powtórzone przez Tylkowskiego jako użyteczne dla spowiedników i penitentów w całej Polsce: W. Tylkowski, op. cit., dodatek 1.

⁴⁴ M. Mościcki, *S. artis poenitentiarum tyrocinium*, Cracoviae 1625, s. 253–254.

⁴⁵ Ibidem, s. 255–256.

⁴⁶ Ibidem, s. 256.

⁴⁷ *Decretales*, t. 3, s. 196, por. też postanowienia synodu warmińskiego z 1610 r., ibidem, s. 195.

⁴⁸ *Zbiór generalny wszystkich grzechów*, wyd. J. Stecki, „Wisła” 15, 1901, s. 653–655.

Najszerzy katalog pytań spowiedniczych skierowanych do chłopów podaje *Tribunal Sacrum W. Tylkowskiego* w rozdziale „*Examen agricolarum et villici*”. Kwestie poruszane przez ten poradnik można podzielić na trzy zasadnicze tematy:

- 1) znajomość prawd wiary i przekazywanie ich dzieciom;
- 2) grzechy „ekonomiczne”: przede wszystkim niesumienność w oddawaniu powinności i w pracy na pańskim (szczegółowo omówione są rodzaje zaniedbań, np. nawożenie nie w porę, dręczenie zwierząt roboczych należących do pana itd., a wszystko to grzechy śmiertelne). Ponadto nieuiszczanie dziesięciny, niszczenie znaków granicznych, wpędzanie bydła w szkodę;
- 3) przesady i zabobony.

Następnie zaś radzi W. Tylkowski odpytać chłopskiego penitenta według standardowego kwestionariusza opartego na dekalogu⁴⁹.

M. Nowakowski w *Kołodzie duchownej*, prowadząc spowiedź prostaka, zaczyna od pytań związanych z zestawem siedmiu grzechów głównych. Jak pamiętamy, Penitent nie potrafił wymienić żadnych konkretnych grzechów obciążających jego sumienie. Spowiednik Nowakowskiego natomiast stara się mu udowodnić, jak bardzo się myli, gdyż wystąpił przeciw każdej zasadzie moralności chrześcijańskiej. Aby tego dokonać, wypytuje on Penitenta o takie sposoby popełnienia grzechów głównych, jakie są powszechne w jego grupie społecznej. Zwykle są to czyny, których w tym środowisku nie ocenia się w kategoriach etycznych. „Nie pyszniłeś się też?” — pyta Spowiednik. „Nie” — odpowiada Penitent — „bo ja ubogi nie mam się czym pysznić”. Spowiednik jednak dobrze wie, jak pycha przejawia się u takich jak on:

„Spowiednik: A chwaliłeś się też że umiesz, chociaż nie umiał? —

Penitent: Ha, co tak tom i nie raz przed drugimi powiedział, że ja umiem lepiej niż drudzy.

Spowiednik: A toć to już jest pycha. —

Penitent: Ja tego za grzech nie miał⁵⁰.

W ten sposób Spowiednik konsekwentnie udowadnia prostakowi (ku jego zdziwieniu), że popełnił wszystkie grzechy główne, na przykład łakomstwo:

„Spowiednik: Podobnoś też i łakomstwem Pana Boga obraził.

Penitent: Nie obraziłem.

Spowiednik: Aleś też czasem co znalazł, a nie oddałeś, chociaż wiedział czyje?

Penitent: To moje szczęście było, wszakem nie ukradł.

Spowiednik: Kto znajdzie a nie pyta się, czyje to, aby oddał, to tak jakby ukradł. [Gdyż jak mówi] Św. Aug[ustyn]: bo co jest cudzego, to mu oddać należy.

Penitent: My se tego za grzech nie mamy⁵¹.

⁴⁹ W. Tylkowski, op. cit., cz. 5, rozdz. 12.

⁵⁰ M. Nowakowski, *Kołoda duchowna*, s. 554–555.

⁵¹ Ibidem, s. 555.

Nie tylko tego chłopca sobie za grzech nie uważali. Na przykład dość znacznie od zdania duchownego różniło się ich pojęcie nieczystości cielesnej. Penitent deklaruje, że nigdy tego grzechu nie popełnił, „bo ja się tym brzydzę” — jak mówi. Na co Spowiednik:

„Aleś lubił tańcować?

Penitent: Bez tego się człek nie obejdzie.

Spowiednik: Czasemś też pocałował tę białogłową, z którąś tańcował, albo i inną?

Penitent: Całowałem.

Spowiednik: Ponoś i sięgał gdzie nie należy?

Penitent: Ha, widziałem, co drudzy robili, to i ja.

Spowiednik: A potym miałaś chęć do złych rzeczy.

Penitent: Miałem i na sen mi to przychodziło⁵².

Dla ks. Nowakowskiego taniec rozpala żądze i jest prostą drogą do popełnienia grzechu śmiertelnego⁵³. Natomiast dla chłopskiego penitenta taniec to nie tylko zwyczajna, niewinna rozrywka, ale też niemal obowiązkowy element życia towarzyskiego, bez którego nie można sobie wyobrazić żadnych radosnych uroczystości („Dobrodzieju — pyta Gospodarz — to taką rzeczą kiedy się nie godzi tańcować, pić trunków pijanych, to jakżeby się ludzie żenili?”⁵⁴). W innym miejscu *Kolędy duchownej*, w „Rozmowie księdza z gospodarzem o próżnych obserwacjach, zabobonach, gusłach etc.” chłop ze zdziwieniem przyjmuje próbę sprostowania jego wyobrażeń na temat wesela w Kanie Galilejskiej:

„Gospodarz: A jakżeby apostołowie tańcowali i Pan Jezus na weselu, kiedy by sobie nie podpili?

Ksiądz: Pan Jezus z świętymi apostołami był na tym tylko weselu, nie dla tańca, ani popijania, ale żeby małżeństwo sakramentem uczynił, które jeszcze sakramentem nie było — —”⁵⁵.

Omówienie kolejnych grzechów głównych w „Sposobie słuchania spowiedzi prostych ludzi” ujawnia inne cechy charakterystyczne chłopskiej obyczajowości — naganne z punktu widzenia duchownego. Na przykład przy okazji gniewu dowiadujemy się, jak wyglądała codzienność stosunków dobrosąsiedzkich:

„Spowiednik: Nie masz też gniewu z kim?

Penitent: Jać się nie gniewam na nikogo, chybaby się kto na mnie gniewał.

Spowiednik: Boś mu podobno złorzeczył?

Penitent: Nie złorzeczyłem, tylko mówil: niech cię paraliż zarazi, niech cię wszystko nieszczęście ogarnie etc., tak się rozgniewał”⁵⁶.

O chłopskich normach w spożyciu alkoholu świadczy rozmowa na temat łakomstwa:

„Spowiednik: Czasem się też upiłeś.

⁵² Ibidem, s. 556.

⁵³ Por. J. Tazbir, *Tańce wszeteczne i dozwolone*, OiRwP 44, 2000, s. 65.

⁵⁴ M. Nowakowski, *Kolęda duchowna*, s. 391.

⁵⁵ Ibidem, s. 118.

⁵⁶ Ibidem, s. 557.

Penitent: Nie upiłem się, żeby mi gardło puściło, jak to drugi, tyłkom się czasem napił, com nie pamiętał o sobie⁵⁷.

Natomiast upicie kogoś „aż do niezdrowia” podpadało pod piąte przykazanie boże, jednak — jak twierdzi Penitent — „to musiało być dla ludzkości [tj. gościnności]”⁵⁸.

Przy okazji omawiania lenistwa poznajemy obowiązujące normy praktykowania codziennej pobożności na wsi w tym czasie.

„Spowiednik: Lenistwem obraziłeś Pana Boga?

Penitent: Nie lenię ja się do niczego.

Spowiednik: Aleś pacierza nie mawiał klęcząc.

Penitent: To prawda, czasem i nijak nie mówiłem, żeby mię świątaszkiem nie zwano.

Spowiednik: A tyś też nie zwał drugich tak, kiedyś widział nabożnych i często się spowiadających?

Penitent: Jak drudzy tak i ja naśmiewałem się⁵⁹.

Dalej Spowiednik porusza kwestię dawania innym okazji do popełnienia grzechu. W środowisku wiejskim miało to zwykle przejawiać się przez polecenie czeladzi, aby wegnała bydło w cudzą łąkę, albo przez zachęcanie do skorzystania z porady wróżek. Spowiednik dopytuje się także, czy Penitent nie kupował czasem rzeczy kradzionych lub takowe przechowywał.

Sporą obojętność u chłopów wywoływały także grzechy popełniane przez innych ludzi:

„Spowiednik: Kiedyś widział, że twoi równi źle czynili lub mówili, a mogąc ich odwieść, czy odwodziłeś od tego złego?

Penitent: Jakże ich odwieść? Kiedyby się gniewali⁶⁰.

Zasada solidarności grupowej brała zaś górę nad postulowaną przez dwór i Kościół wzajemną kontrolą przestrzegania moralności między chłopami:

„Spowiednik: Kiedyś wiedział, że kto co złego uczynił, toś pono nie oznajmił do kogo należało.

Penitent: A cóż mi potym do mierziaczki przychodzić z kim? Dobry mi pokój⁶¹.

Nawet nadzór etyczny nad własnymi dziećmi i innymi osobami przebywającymi pod opieką sprawiał chłopom trudności:

„Spowiednik: Chrzestne dzieci, zwłaszcza osierocone czy napominałeś też do dobrego?

Penitent: Nie, bo teraz i swoje słuchać nie chcą⁶².

Następnie Spowiednik przechodzi do pytań związanych z łamaniem przykazań bożych i kościelnych. Zaczyna jednak od upewnienia się, czy Penitent je zna:

⁵⁷ Ibidem, loc. cit.

⁵⁸ Ibidem, s. 563.

⁵⁹ Ibidem, s. 558.

⁶⁰ Ibidem, s. 559.

⁶¹ Ibidem, loc. cit.

⁶² Ibidem, loc. cit.

„Spowiednik: Powiedzże mi też, czy umiesz przykazania boskie?

Penitent: Wiem, że nie trzeba kraść, zabijać, przysięgać się, we święto robić”⁶³.

Dalsze odpowiedzi na pytania Spowiednika o brzmienie kolejnych zasad dekalogu wskazują, że Penitent rzeczywiście nie zna tekstu dziesięciorga przykazań. Wydawałoby się, że musiał być to przypadek raczej odosobniony na wsi polskiej w XVIII w. Jednakże zdarzało się, iż nawet przedstawiciele wiejskiej elity — ława (łącznie z pisarzem), miewali kłopoty z przyporządkowaniem poprawnego numeru kolejnego przywoływanemu przykazaniu bożemu⁶⁴. Nieznajomość zasad dekalogu mogła być zatem rzeczywistym problemem w środowisku chłopskim. Na synodzie diecezji kujawskiej w 1634 r. biskup Maciej Łubieński stwierdził o swych owieczkach, że „*ex visitationis intelleximus, — — rari vero, qui decalogi et ecclesiae praecepta calleant*”⁶⁵. Terecki w swojej *Confessio et instructio idiotae* zastanawiał się, do jakiego stopnia prostacy powinni poznać prawdy wiary. Jego zdaniem, jeśli chodzi o przykazania dekalogu, „*non obligantur, ut illa sciant eo ordine et verbis, quibus proponuntur, sed satis percipere sensum et veritatem eorum, imo etiam sufficit, si interrogati sciant respondere*”⁶⁶. Powyższa wypowiedź Penitenta z *Kolędy duchownej* M. Nowakowskiego tych standardów raczej nie spełniała, co więcej — duchowny stara się mu udowodnić, że przestąpił nawet te przykazania, które zna.

Zatem przy pierwszym przykazaniu Spowiednik wypomina chłopu, że się udawał do bab guślarek w chorobie, kiedy mu woda święcona lub ziele nie pomagały. Drugie przykazanie Penitent również przestąpił nieświadomie:

„Spowiednik: Mawiałeś też czasem dalibóg lub przysięgam Bogu, że tak jest, choć nieprawda.

Penitent: To u nas pospolita.

Spowiednik: A toż jest grzech przeciwko drugiemu Przykazaniu Boskiemu”⁶⁷.

Trzecie przykazanie Penitent złamał, pracując w dzień święty, co wydaje się normalne w jego środowisku, gdyż tłumaczy się z nieuczczenia niedzieli: „kiedy tego ludzie nie czynią, toć i ja nie mogę”. Jak się później przyznaje, nabożeństwa świąteczne też częściej opuszczał niż na nich bywał „przez zabawę jeden z drugim albo przez targ, czasem się też nie chciało, że daleko a zimno”⁶⁸.

Przy czwartym przykazaniu Penitent upiera się, że przeciwko niemu nie zgrzeszył, na co Spowiednik:

⁶³ Ibidem, loc. cit.

⁶⁴ Np. *Księgi sądowe wiejskie klucza łackiego*, 1: 1528–1739, wyd. A. Vetulani, Wrocław 1962, SPPP, seria 2, dz. 2, t. 2, nr 675 [1729]; por. też: AP w Toruniu, Akta Sądów Dominalnych Dóbr Biskupstwa Chełmińskiego (cyt. dalej: ASD), t. 4, k. 175v [1750].

⁶⁵ *Statuta synodalia dioecesis Wladislaviensis et Pomeraniae*, wyd. Z. Chodyński, Varsaviae 1890, s. 201–202.

⁶⁶ G. Teretius, op. cit., s. 8.

⁶⁷ M. Nowakowski, *Kolęda duchowna*, s. 560.

⁶⁸ Ibidem, s. 561, 565–566.

„Nie złorzeczyłeś też kiedy rodzicom.

Penitent: Nie złorzeczył, tylko kiedy mi bieda była, tom mówił: bodaj nie zgnili, co mnie na biedę spłodzili”.

A w dodatku w domowym zaciszu źle mówił o osobach duchownych⁶⁹.

Podobnie Penitent przeczy, żeby miał przestąpić piąte przykazanie — przecież nikogo nie zabił. Zdaniem Spowiednika podpadały pod tę kategorię niektóre aspekty pożycia małżeńskiego:

„Spowiednik: Nie biłeś też kiedy żonę brzemienną?

Penitent: Toć się często trafiało, kiedy robić nie chciała.

Spowiednik: A nie poroniła też kiedy przeto?

Penitent: Jedno poroniła, a drugie nieżywe miała, ale ja temu nie winien, Boska to wola.

Spowiednik: Jeżeli z ciężkiej roboty albo z bicia, toś dzieci zabił i na duszy i na ciele.

Penitent: Kiedy to bieda z niemi, to człek i rad, że się nieżywe urodzi, uczciwszy Waszmości częstom z nią i sprawę tak miewał, żeby dzieci nie było”⁷⁰.

Szóste i dziewiąte przykazania Penitent przestąpił tylko myślą, gdyż zapatrywał się często na urodziwe niewiasty i miał chęć do grzechu, „gdyby była sposobność”, jednak do samego uczynku nigdy nie doszło. Warto podkreślić, że są to jedyne spośród przykazań bożych i kościelnych, które prostak z *Kołędy duchownej* przestąpił nie czynem, lecz myślą. Daje to interesujące świadectwo o funkcjonowaniu norm etycznych na wsi polskiej w połowie XVIII w. Czyżby w przypadku etyki seksualnej doszło do najdalej posuniętej interioryzacji chrześcijańskich zasad moralnych — do tego stopnia, że spowiednik mógł objąć swym nadzorem nie tylko czyny penitenta, lecz także jego myśli? W sumie bowiem chodziło o wyrobienie u wiernego nawyku, żeby go „Bóg, gdy chuci do tego występku na potym będą uwodziły, wstydem zapalał”⁷¹. Temu służy perswazja spowiednika w sprawach etyki seksualnej — uświadamia on penitentowi, że samo pożądanie, które odczuł w stosunku do cudzej żony, już jest grzechem. Tymczasem napominania odnośnie do innych przykazań pozostają na niższym poziomie — trwa tam jeszcze ustalanie kodeksu zachowań, nie zaś kształtowanie osobowości wiernego.

Na przykład, omawiając siódme przykazanie, Spowiednik pyta:

„Nie zakosiłeś też cudzej łąki.

Penitent: My tak mawiamy: czyja kosa pierwsza, tego łąka większa”.

Spowiednik musi zatem dopiero uświadomić penitenta, że takim zachowaniem zgrzeszył. Nie zawsze wystarcza to jednak do przyswojenia przez niego danej normy moralnej, o czym świadczy dalsza rozmowa na temat siódmego przykazania:

„Spowiednik: Nie sprzedawałeś też podle rzeczy za dobre.

Penitent: To bywa, wszak każdy widzi, co kupuje.

⁶⁹ Ibidem, s. 561–562.

⁷⁰ Ibidem, s. 562.

⁷¹ *Akta w sprawach chłopskich hrabstwa tarnowskiego z połowy XVIII wieku*, wyd. S. Grodziski, Wrocław 1970, SPPP, seria 2, dz. 2, t. 7, nr 46 [1756].

Spowiednik: A wiesz, że się nie godzi ukrzywdzić?

Penitent: Wiem, że to grzech, ale on krzywdy nie ma, bo widzi, co kupuje⁷².

W tym przypadku Penitent nawet zdaje sobie sprawę, że postępowanie jego wykracza poza normy moralności religijnej, wiedza ta nie powstrzymuje go jednak od uczynku. Chrześcijańska zasada etyczna przegrywa bowiem z jakąś inną stosowaną przez niego normą zachowania.

Aby zakończyć wyliczenie przykazań bożych, dodajmy jeszcze, że Penitent złamał również dwa pozostałe: ósme — roznosząc plotki, i dziesiąte — podkupując innych na jarmarku i przyciągając cudzą czeladź.

Podobnie Penitent złamał wszystkie przykazania kościelne — pracując w święta, nie przestrzegając postów itd. Przy okazji następuje ciekawy dialog na temat wypełniania obowiązku przystępowania do sakramentu pokuty.

„Spowiednik: Spowiadałeś się też na Wielkanoc każdego roku.

Penitent: Nie spowiadałem się przez dwa roki. — —

Spowiednik: Meszne księdzu oddawałeś?

Penitent: Dlatego ja się też przez dwa roki nie spowiadał, żem był winien.

Spowiednik: A teraz już nie winienesz?

Penitent: Winienem, bo nie mam czym płacić⁷³.

Rzeczywiście, dla chłopów największą przeszkodą w regularnym przystępowaniu do spowiedzi był powszechnie praktykowany przez plebanów zwyczaj załatwiania przy tej okazji kwestii powinności na rzecz Kościoła. Niedopuszczenie do sakramentu pokuty, a zatem także do komunii, uchodziło za skuteczny środek nacisku wobec tych parafian, którzy zalegali z meszmem lub dziesięciną⁷⁴. Jak wyglądały takie negocjacje, można dowiedzieć się z akt dotyczących zatargu gromady wsi Iwkowej z proboszczem Marcinem Szaniawskim. Przed Wielkanocą przyszedł raz do niego chłop nazwiskiem Piekarczyk „i umawiał się z ks. plebanem, że się nie mogą doczekać spowiedzi, ks. Szaniawski mówił mu, że upłać cokolwiek, choćby przez połowę, coś mi winien, on odpowiedział mu, że jeszcze nie uciekam ze wsi, i z tym z plebanii poszedł⁷⁵. Nie znaczy to jednak, że Piekarczyk tej Wielkanocy się nie spowiadał w ogóle. Mimo obowiązującego w praktyce przymusu parafialnego istniała pewna możliwość skorzystania z usług innego kapłana, szczególnie jeśli gdzieś niedaleko było miasto, a w nim klasztor. Wiejski szewc z Królówki Jan Wójcik, napominany przez swego plebana o niezgodne życie z małżonką, nie chciał iść do niego się spowiadać. Jego żona podobno przypominała mu o tym obowiązku: „mówiłam mu rano w Wielką Niedzielę, aby był poszedł do kościoła na spowiedź, tedy mi tak odpowiedział, nie pójdę ja tu

⁷² M. Nowakowski, *Kolęda duchowna*, s. 563.

⁷³ Ibidem, s. 566.

⁷⁴ Zob. np. S. Litak, *Ze studiów nad religijnością niższych warstw społecznych w Rzeczypospolitej w XVIII wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 40, 1996, nr 1, s. 172; E. Wojtusiak, *Saskie czasy w karpackiej posiadłości Małachowskich. Pleban, dwór i poddani*, „Nasza Przyszłość” 60, 1983, s. 213.

⁷⁵ „Dokumenty z XVII i XVIII w. wsi Iwkowa”, k. 72v.

do tego kościoła by najbardziej, a to iż go wstyd był, i tak poszedł do klasztoru⁷⁶.

Podobnie uczynił Penitent z *Kolędy duchownej*. Nie będąc dopuszczony do spowiedzi wielkanocnej przez swego plebana, gdyż zalegał z meszmem, wybrał się do miasta na odpust bractwa religijnego, tam się wyspowiadał i przyjął komunię. Z punktu widzenia księdza Nowakowskiego spowiedź ta była świętokradcza. Penitent zaś był całkiem zadowolony, gdyż nie tylko odprawił spowiedź, nie uiszczając zaległego mesznego, lecz także spowiednik w mieście okazał się mniej dociekliwy.

„Sposób słuchania spowiedzi prostych ludzi” z *Kolędy duchownej* M. Nowakowskiego może pomóc w wyobrażeniu sobie, jak wyglądały wyznania chłopów w konfesjonale. Interesujące byłoby także odtworzenie, w jaki sposób duchowni reagowali na to, co od nich usłyszeli. Informacji na ten temat jest jednak bardzo mało. Znane są anegdotyczne przypadki księży grekokatolickich z Rusi Czerwonej, którzy potrafili w czasie spowiedzi zbić grzesznika pięścią po głowie, wywlec z cerkwi i wsadzić do kuny⁷⁷. Wśród wiejskich plebanów rzymskokatolickich spotykało się natomiast takich, którzy wykorzystywali informacje zasłyszane w konfesjonale do publicznego piętnowania grzeszników podczas kazania⁷⁸. Były to jednak przypadki patologiczne, potępiane przez wizytatorów kościelnych.

Jednym z najważniejszych zadań spowiednika była ocena stanu sumienia penitenta i zadecydowanie o tym, czy może on zostać rozgrzeszony. W 1659 r. niejaka Katarzyna Poruczniczka za namową sąsiadki systematycznie szkodziła czarami swojemu mężowi na zdrowiu, aż w końcu ruszyło ją sumienie i poszła do spowiedzi do klasztoru karmelitów bosych w Nowym Wiśniczu. Spowiednik skarcił ją surowo i zapowiedział, że „tego nigdy nie wypokutuję i dusza moja będzie gorzeć w piekle⁷⁹”. Zapewne odmówiono jej zatem rozgrzeszenia, tym bardziej że wszelkie czary były grzechem, z których teoretycznie rozgrzeszyć mógł tylko biskup.

Odmowa rozgrzeszenia była chyba jednak sytuacją wyjątkową. Selekcja — zwłaszcza w warunkach wiejskich — odbywała się bowiem na poziomie dopuszczenia do spowiedzi w ogóle. Osoba przystępująca do konfesjonatu spodziewała się otrzymać rozgrzeszenie. Kiedy w *Kolędzie duchownej* Spowiednik w końcu odmawia go Penitentowi i tłumaczy, że w takim razie nie może on przyjąć komunii św., Penitent zdziwiony pyta: „A proszę W[aszmó]ci, jakżeby to było? Tocy się ludzie dziwowali, że się spowiadał, a nie kommunikował?”. Spowiednik zdaje sobie sprawę, że jest to sytuacja wyjątkowa, i stara się tak to załatwić, aby nie wzbudzić niepotrzebnej sensacji:

„Spowiednik: Nie trafuj się o to, bo ja cię tu tak odprawię, że ludzie będą rozumieć, że cię rozgrzeszył; przeżegnam cię i będę mówił nad tobą modli-

⁷⁶ Wiśnicz, k. 194 [1659].

⁷⁷ A. Kuczera, *Samborszczyzna. Ilustrowana monografia miasta Sambora i ekonomii samborskiej*, t. 1, Sambor 1935, s. 422.

⁷⁸ Np. „Status et acta visitationis ecclesiarum decanatus Jaroslaviensis per R. D. Wenceslaum Sierakowski, episcopum Premisliensem, a. D. 1744”, AM Przemyśl, rkp. nr 167, k. 89.

⁷⁹ Wiśnicz, k. 216 [1659].

twe. A do Komunii św. nie wszyscy idą, choć się spowiadają. Wszak podczas misji po kilka razy przez kilkanaście dni ludzie chodzą do spowiedzi, a aż na ostatku idą do Komunii.

Penitent: A kiedy mnie się ludzie będą pytać, czemu nie idę do Kom[unii] św. po spowiedzi?

Spowiednik: To im tak odpowiedz, jakem ci mówił, albo też wynidź z kościoła, przekaś co, to powiesz, żeś nie na czczo, żeś musiał przekaśić⁸⁰.

Od konfesjonatu zwykle odchodziło się rozgrzeszonym, lecz jednocześnie z naznaczoną pokutą. Odprawienie jej było chyba dla wiernych z niższych warstw społecznych nieodłącznym elementem corocznych wielkonočných obrzędów spowiedzi i komunii. U Nowakowskiego Penitent, któremu Spowiednik nie nakazuje zmawiać pacierzy, tylko zastanowić się nad swoimi grzechami, pyta zdziwiony: „a jakże do Komunii pójdę, kiedy pokuty nie odmówię?”⁸¹.

Pokutą najczęściej zadawaną było zmawanie modlitw⁸² oraz posty. Na przykład w 1732 r. ksiądz polecił dziewczynie spod Jazowska, która zaszła w ciążę ze swoim krewnym, pościć we wszystkie wtorki, natomiast jej kochankowi — przez siedem śród⁸³.

Terecki radził, aby ludziom prostym obu płci, którzy na co dzień ciężko pracują fizycznie, nie zadawać zbyt ciężkich postów ani nie obarczać licznymi modlitwami — w dzień powszedni wystarczy rano, w południe i wieczorem zmówić po trzy razy Ojcze Nasz i Zdrowaś Mario, w święto zaś w tych samych porach po trzy piętnaście⁸⁴.

Drugą częścią pokuty powinno być zadośćuczynienie każdemu krzywdy i szkody. O realizacji tego elementu nie wiadomo prawie nic. Swoistym odpłaceniem się moralności publicznej było polecenie przez księdza czukiewskiego podczas spowiedzi, aby niejaka Kołtunionka, która w stanie panińskim popełniła grzech cielesny, założyła na głowę czepiec i rąbek, czyli przestała udawać dziewicę⁸⁵. Natomiast Zofia Fragowna, która pomagała w zakładaniu czarów w domu swojej gospodyni, wyspowiadała się z tego przed zakonnikiem w Ołpinach. A ten nakazał jej wrócić do domu do Ciężkowic, natychmiast wyznać to swojej pani i powymować poukrywane czary. Zofia trapiąca sumieniem zrobiła tak, jak kazał zakonnik, przez co wylądowała przed sądem świeckim i została skazana na stos⁸⁶.

Trudno powiedzieć, co na temat sakramentu pokuty sądzili sami chłopci. Przyzwyczajeni różnymi metodami do regularnego, corocznego przystępowania do spowiedzi z niechęcią odnosili się do duchownych, którzy

⁸⁰ M. Nowakowski, *Koleśa duchowna*, s. 574.

⁸¹ Ibidem, s. 573.

⁸² Por. *Powinności chrześcijańskie*, s. 33, wedle którego to dzieła, aby wykonać pokutę, trzeba „najsnađni pacierze naznaczone odprawić”.

⁸³ *Księgi sądowe klucza jazowskiego 1663–1808*, wyd. S. Grodziski, Wrocław 1967, SPPP, seria 2, dz. 2, t. 5, nr 95 [1732].

⁸⁴ G. Teretius, op. cit., s. 35.

⁸⁵ „Księga zapisów dekretów i wyroków sądu wiejskiego Czukwi 1681–1691”, Central'nij Deržavnij Ľstoričnij Arhiv Ukraїni u L'vovi, f. 142, op. 1, sygn. 4, s. 93 [1683].

⁸⁶ „Ciężkowice powiat Grybów; orzeczenia tamtejszego sądu”, BC, rkp. MNK 276, k. 67 [1636].

im jej odmawiali lub próbowali pobierać zawyżone ofiary przy tej okazji⁸⁷. Z drugiej strony oczywiste dla nich się stało, że osoby uchylające się od spowiedzi wielkanocnej mają coś na sumieniu — zwykle domniemywano, iż popełniły one jakieś ciężkie przestępstwa⁸⁸.

Spowiedź musiała być dla chłopów ważnym przeżyciem. „Nadprogramowe” spowiedzi odbywano w szczególnych momentach życia — przed ślubem lub wyruszeniem w dalszą drogę, z okazji odpustów i uroczystości brackich, podczas misji, w sanktuariach pielgrzymkowych itp.⁸⁹ Przystąpienia do spowiedzi wymagano nierzadko od tych członków gromady, którzy popełnili jakieś występki, przede wszystkim natury obyczajowej. Na przykład Katarzynie Blachowej z Popowa pod Krzepicami za dwukrotne cudzołóstwo ze swoim parobkiem nakazano udać się na Jasną Górę i tam się wyspowiadać⁹⁰, a Stanisław Chwaścik i Kunegunda Łysopalonka za wszeteczeństwo w trzecim stopniu pokrewieństwa mieli pójść do Kalwarii i „tam się [z] tych wyspowiadać ekscessów, błagając nieogarniony Majestat Boski i przepaszając za tak wielką obrazę Jego”⁹¹. Również Jędrzej Stroyk za dotkliwe pobicie żony „spowiedź św. przed swoim jm ks. plebanem w Brzeziu na intencją pokoju między sobą i żoną nieodwłocznie odprawili”⁹².

Wydaje się, że przystąpienie do sakramentu pokuty było uważane za swoisty akt poprawy człowieka. Na przykład kłócących się od pięciu lat o rolę Walantego Barszczowskiego i Jędrzeja Kiliana administrator kłucza Łąki imć pan Gidlowski wysłał w końcu do kościoła na mszę świętą i do spowiedzi, i jeszcze tego samego dnia, w którym te obrzędy odprawili, doszło do ugody⁹³.

Jednak spowiedź nie zawsze była dla penitenta dogłębnym przeżyciem. Często uważano ją tylko za przykrą formalność, którą trzeba było załatwić, aby przystąpić do komunii. Zdarzały się przypadki takiego czyśto interesownego podejścia do tej kwestii, szczególnie jeśli głównym celem było zdobycie hostii potrzebnej w praktykach magicznych. Jadwiga Kuźniarowa z Albigowej przystąpiła nawet w tym celu dwa razy do spowiedzi jednego dnia⁹⁴. W 1664 r. Maryna Białkowa ze wsi Kamionki zeznała, że „kazała mi ciotka moja Anna Woitaszkowa dostac Naswiętszego Sacramentu y cadzić mleko przez to, mówiąc iż nie wezmąc mleka cza-

⁸⁷ Np. „Poremba Wielka. Sumariusz papierów Wielkoporembskich”, BO, rkp. 11714, s. 899 i 904.

⁸⁸ Np. Nowa Góra, s. 15 [1752]; „Pisma z w. XVI/XVIII do historii miasteczka Nowej Góry pod Krakowem”, BJ, rkp. 122, k. 17v [1737]; Ulanowski, nr 4286 [1776].

⁸⁹ H. Dobiosz, *Częstotliwość przystępowania do sakramentu pokuty*, s. 116, 133, 143–144, 158.

⁹⁰ „Liber actuum villae nostrae hereditariae Popow”, w: „Kopiarz Krzepicki (w. XVII)”, Archiwum Archidiecezjalne w Częstochowie, bez sygn., s. 23 [1607].

⁹¹ *Księgi sądowe wiejskie kłucza łackiego*, 2: 1744–1811, wyd. A. Vetulani, SPPP, seria 2, dz. 2, t. 3, Wrocław 1963, nr 845 [1744], zob. też: Ulanowski, nr 3517 [1703].

⁹² Ulanowski, nr 7246 [1764].

⁹³ „Księga wiejska wsi Łąki 1731–1839”, AP w Krakowie, Dep. rkp. 239, s. 15–18 [1747].

⁹⁴ „Księga aktów wsi Albigowej 1682–1789”, AP w Przemyślu, Akta Wsi Albigowa, sygn. 1, s. 34 [1690].

rownice. Jam to uczyniła, poszłam tedy do Miastkowa do kościoła, spowiadałam się naipierwey, nie powiedziałam tego na spowiedzi, wypowiadawszy się przyjęłam Pana Jezusa, odmowiwszy paciorki wyszłam z kościoła y z ust skrzyczyneczkę włożyłam w chusteczkę, posłam do domu. Cadziłam przez to mleko⁹⁵.

Zresztą sam sakrament spowiedzi miał w oczach ludu znaczenie odczyniające uroki i czary. Na przykład Anna Bierlitzowa, prześladowana czarami przez Jadwigę Kuczminę, udała się do pobliskiego sanktuarium paulinów w Topolnie, aby wypowiadać się i przyjąć komunię, i została tam „po pierwszym uczynku [tj. uroku] pocieszona⁹⁶”.

Zarazem spowiedź zaczęła być czasem rozumiana jako prosty sposób na pozbycie się brzemienia swoich grzechów. Człowiek nie musiał się szczególnie starać unikać grzechu, gdyż wystarczyło pójść do spowiednika, który zada jakąś pokutę zmywającą grzech w wymiarze eschatologicznym. Np. kiedy Jan Klimek z Lipnicy Górnej uwodził Marcinową Żołninę, na jej obiekcje moralne odpowiedział, „że się tego spowiadać będziemy i ten grzech popełnił ze mną⁹⁷”. Natomiast wspomniana wyżej Katarzyna Poruczniczka, planując otrucie męża, poważnie rozważała, czy uda jej się odpokutować swą winę⁹⁸.

Takiemu podejściu sprzyjał zwyczaj wnoszenia pewnej ofiary w zamian za wysłuchanie przez księdza spowiedzi. Praktyka ta, zwykle chętnie podtrzymywana przez plebanów, oskarżana była o szerzenie wśród ludu błędnego mniemania, że uzyskanie rozgrzeszenia jest uzależnione od złożenia ofiary i od jej wysokości⁹⁹.

Pomimo tych wszystkich przeszkód spowiedź odegrała bardzo istotną rolę w kształtowaniu chłopskiej religijności i postaw moralnych. Regularne przystępowanie do sakramentu pokuty przyzwyczajało chłopów do przeprowadzania analizy swego postępowania. Wielkie znaczenie dla przyswojenia przez nich chrześcijańskich norm moralnych miała również indywidualna kontrola rachunku sumienia sprawowana przez duszpasterza. Oddziaływanie to było tym większe, im bardziej spowiednik brał sobie do serca wezwanie P. Segneriego do duchownych „poczynających słuchać spowiedzi”:

„Uważcie, że wszyscy penitentowie na początku swojej spowiedzi zowią was ojcami: pokazujciez im tedy serce ojcowskie, z łaskawością je przyjmujcie, słuchajcie, nie tęsknijcie, że sobie postępują po chłopsku, że nieumiejętni, że niestateczni; nigdy nie przestawajcie pomagać im jakimkolwiek są, wszelką miarą o ich dusze starając się¹⁰⁰”.

⁹⁵ *Procesy o czary w Lublinie w XVII i XVIII w.*, wyd. M. Dąbrowska-Zakrzewska, Lublin 1947, nr 5, s. 54.

⁹⁶ ASD, t. 1, s. 247 [1724].

⁹⁷ „Księga spraw gromadzkich Lipnicy Górnej z lat 1753–1793”, BPAU–PANKr., rkp. 7118, s. 66 [1751].

⁹⁸ Wiśnicz, k. 214v–215 [1659].

⁹⁹ H. Karbownik, *Ofiary iura stolae na ziemiach polskich w latach 1285–1918*, Lublin 1995, s. 42.

¹⁰⁰ P. Segneri, op. cit., s. 95–96.

The Peasant Confession in the Commonwealth (from the Second Half of the Sixteenth Century to the Eighteenth Century)

One of the basic ways of reinforcing the Christian morality of the faithful after the Council of Trent was confession, enabling individual surveillance over the conscience of the penitent. The revival of the meaning of the sacrament of penitence in the Polish village was favoured by a prohibition of collective confession (frequently applied earlier in relation to the lower social strata) and the injunction to build confessionals in each church, which contributed to the retention of the privacy of confession. At the same time, the Church insisted on regular, at least annual confession. In the case of the peasants, control over the fulfilment of this duty was willingly entrusted to the secular authorities.

Confession guidebooks and popular devotional publications make it possible to attempt a recreation of the way in which the peasants comprehended the sacrament, and the type of pastoral problems encountered by confessors in the countryside. Apparently, during the prepartition period the Catholic Church did not manage to teach the peasants how to conduct an independent analysis of their conscience, although it was capable of installing the need for such an analysis, which, however, had to be performed by priests. The latter were the addressees of guidebooks that distinguished special catalogues of problems to which special attention should be drawn while examining the conscience of penitents from lower social strata. The guidebooks focused on the following issues: 1. Familiarity with the truths of the faith and their transmission to the children, 2. "economic" sins, i.e. regarding duties towards the lord and the Church, 3. the application of superstitions. An excellent example of the confessions of a peasant is the extremely interesting dialogue entitled "Sposób słuchania spowiedzi prostych ludzi" [The Manner of Hearing the Confessions of the Simple Folk], contained in a pastoral guidebook by Rev. Marcin Nowakowski *Kołąda duchowna* [The Pastoral Visit] (Kraków 1753).

The peasant expected to be absolved, since in rural conditions prime selection took place prior to admission to confession. An indispensable element was penitence, which usually consisted of fasts and the saying of a suitable number of prayers. The attitude towards the sacrament of confession was complex. On the one hand, the peasants treated it as a significant experience, accompanying special moments in life, such as marriage, pilgrimage, indulgences, etc. It was also treated as a *sui generis* act of improvement. On the other hand, confession was regarded as an unpleasant formality preceding Holy Communion or as a simple manner of ridding oneself of the heavy burden of sins, an attitude favoured by the custom of offering a certain payment to the priest.

Translated by Aleksandra Rodzińska-Chojnowska